

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Czwartek, dnia 10 grudnia 1914 r.

Redakcja i administracja „Now. Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 87.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”

Kękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie

Zmiana adresu 20 kop.

Telefon № 253.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop.; ogłoszenia zwyczajne 30 kop., Drobne ogłoszenia 1½ kop. za wyraz

Ogłoszenia zamiejscowe: I strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwycz. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 23; w Zgierz: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy dane jest Bonowi Handl. L. i E. Metzli S-ka

Polityka trzech „K” i dwóch „B”.

Kanał Suezki posiada olbrzymie polityczne znaczenie dla Anglii.

Anglja może mieć nadzieję utrzymania Indji i Australji tylko mając zapewnione swobodne korzystanie z kanału Suezkiego, przez który rok rocznie przepływa do 4,000 okrętów handlowych.

Zamknięcie kanału Suezkiego, pomimo jego niezwykle ważnego znaczenia strategicznego, przyniosło by dla handlu angielskiego daleko większe szkody, aniżeli wszystkie „Bmdeny” razem wzięte.

Egipt wszakże jest dla Anglii ważny nie tylko z punktu obrony kanału Suezkiego.

Jeśli znaczenie Egiptu z jednej strony określa się położeniem jego między dwoma oceanami—Atlantykiem i Indyjskim, to z drugiej strony znaczenie jego wypływa z roli pośrednika między dwoma częściami świata—Azją i Ameryką.

Zawdzięczając tej okoliczności, we władaniu Egiptem zetknęły się śmiało projekty dwóch angielskich działaczy politycznych—myśli Cecile Rhodes'a o połączeniu Kapstadt z Kairem i myśl Carzona o połączeniu Kalkuty z Kairem. Co oznaczają obydwie powyższe projekty, razem wzięte, zrozumiemy, przypomniałszy kilka faktów analogicznych z historii.

Pierwszy przykład — to Rzym który utwierdził swe panowanie przez połączenie wszystkich krajów, morza Śródziemnego w jeden organizm państwowy. Za drugi przykład może służyć Gustaw Adolf, który zgrupował pod swoim berłem wszystkie ziemie morza bałtyckiego. Trzecim przykładem może służyć Japonja, dążąca do zawładnięcia brzegiem morza japońskiego i żółtego.

To wszakże, co zamierzyła Anglja, przewyższa wszystko, do tej pory znane w historii — Anglja zamierza, o mniej ni więcej, jak stworzenie cesarstwa, w skład którego weszłyby wszystkie kraje, położone na brzegach oceanu indyjskiego.

Projekt taki zdawałby się beznadziejnie fantastycznym, gdyby Anglja nie opanowała już Australji,

Indji, Egiptu i południowej Afryki. Obecnie chodzi tylko o połączenie nowymi zdobyczami wszystkich tych kolonji. W kierunku tym w ostatnich dziesiątkach lat zrobiono bardzo wiele.

Głównym wykonawcą śmiałych projektów polityków angielskich był, zmarły niedawno lord Roberts. W roku 1867—68 zwycięsko wojował w Abisynji, w 1878 — 79 podbił Afganistan, w 1885 r. przełamał opór Birmy, w 1900 zaś przyłączył rzeczpospolite boerskie do kolonji angielskich.

Działalność lorda Kitchenera umocniła władzę Anglii w Egipcie, którego okupacji dokonano w r. 1882, oraz w Sudanie, gdzie w r. 1898 osiągnął zwycięstwo ostateczne nad Mahdim.

Od roku 1907 do sfery interesów angielskich włączono również i Persję południową.

Z chwila, kiedy zawdzięczając otwarciu kanału Suezkiego, interesy handlowe Anglii poczęły ześrodkowywać się na brzegach oceanu indyjskiego, polityka Anglii z całą świadomością dążyła począta w jeden wielki organizm państwowy.

Z każdym dziesiątkiem lat ogniwa tego gigantycznego łańcucha poczęły się zwiększać i przerwy między oddzielnymi kolonjami były coraz to mniejsze.

Czyż tak wiele brakuje do połączenia się trzech K: Kapsztadu, Kairu i Kalkuty?

Polityce trzech K Niemcy przeciwstawili swój program: dwóch B Berlin — Bagdad.

I oto stajemy wobec doniosłej walki, w której spotkała się polityka trzech K, z polityką dwóch B.

Przyszłość pokaże, po której stronie będzie zwycięstwo.

J. G.

Z minionych dni.

Walki pod Łodzią sprowadziły do naszego miasta wielu korespondentów pism resyjnych. Między innymi przybył, jak wiadomo i Niemcowie Danzenko, współpracownik „Ruskiego Słowa”, który temi słowy opisuje swe wrażenia:

Zimno. W młm, niewyraźnym świetle księżycza zaledwie dojrzało

można wzgórci naszych okopów. Co chwila wybuchają i gasną ognie niewidocznych baterji. Ich ryk ponury niemiłknie ani na minutę, a błyskawice, ukazujące się na nieboskronie, dają znać że i baterje nieprzyjacielskie pracują. Ciemności nocy rozjaśnia chwilami snop iskier, wybuchających z pękającego w górze szrapnela. Niekiedy huk dział milknie i wówczas słychać wystrzały z kartaczołnic i karabinów. A bocznymi drogami ciągną długim sznurkiem obozy, jaszczyki z amunicją, kołaski dla rannych. Czasami przemknie samochód.

W oddali migocą światełka, to wioska, w której urządzono lazaret polowy. Wleczce się w tamtą stronę wielu rannych. Ten, wyciągnawszy rękę, idzie z wyprostowanym, jak świeca okrwawionym palcem. Inny, postrzelony w nogę, podskakuje, opierając się na karabinie... W zamieszaniu, ciasnocie, przy młm świetle latarni, niosą pomoc tym biedakom lekarze i sanitariusze. Bandażują rany, poją, karmią... Ciężej rannych układają pokotem pod ścianami domów, do czasu przybycia samochodów i kolasek, które odwieżą ich do szpitali.

Najcięższe dni przeżyli żołnierze w dniu 19 listopada i w tym dniu najwięcej było ofiar. Niemieckie wojska nacierały prawdziwie po bohatersku. Generał Hindenburg rzucał w wir bojowy dywizję za dywizją. Pola okoliczne, lasy, drogi i szosy pełne były trupów. Były miejsca, gdzie z ciał utworzyły się wielkie pagórki. Oczywiście chowano te ciała, lecz mimo to niektóre trupy przeleżały po dni kilkanaście.

Wielu oficerów i szeregowców, którzy otrzymali postrzały, przewiżawszy sobie naprędce ciężkie nieraz rany, szli w bój! Zdarzało się, że komendant oddziału padł w walce, wówczas prowadził żołnierzy chorąża, a gdy i ten zginął, stawał na czele zuchów telfebel! Tego dnia straszliwym natarciem niemcy przerwali nasz front i wpadli do miasta, lecz artylerja nasza odrzuciła ich; jednakże sytuacja nie była pewną, zwycięstwo chyliło się to na tą, to na drugą stronę. Trzeba było walczyć z frontu, na bokach i ochraniać tyły. Okazywało się niekiedy w tym okropnym, bezprzykładnym boju, że niema skrzydeł, niema tytu, a na całej przestrzeni rozciąga się jeden wielki front bojowy.

Najtragicznijazę chwile przeżyliśmy w dniu 20 listopada. Wejaka niemieckie nacierają z taką furją, że widocznem było, że celem ich jest zwyciężyć lub zginąć. Te walki tytaniczne, oświecane paląciami się nacierkami wioskami, nie zabra, się nigdy w moją pamięć.

Tego dnia ucierpieli bardzo mieszkańcy Łodzi. Pominawszy, że wiele pocisków padało na miasto, burząc domy, nad Łodzią krążyły aeroplany nieprzyjacielskie, rzucając bomby.

Wiele osób tego dnia zginęło. Nazajutrz jedna z naszych dywizji wytrzymała atak dwóch korpusów nieprzyjacielskich i odrzuciła je pod Zgierzem i Brzezinią, niemcy walczyli po bohatersku, lecz parsi przez nasze przeważające siły, ustąpili.

Komisja międzyzwiązkowa.

Wśród powodzi komitetów, towarzystw i organizacji, jakie w ostatnich czasach się wyłoniły i wciąż jeszcze powstają, wyjątkowe miejsce przypada w udziału t. zw. Komisji międzyzwiązkowej. (Związek związków zawodowych). Powołała ją do życia nie tyle wojna i klęska głodowa, lecz raczej jest to wyzyskanie tego „bezbożowia”, jakie teraz w sferach policyjno-administracyjnych panuje, i stworzenie ciała, które w normalnych czasach nie byłoby przez rząd tolerowane.

W chwili, gdy pozostawiono nas samym sobie i trzeba było sobie radzić w niesłychanie trudnej sytuacji, — 16 Związków zawodowych ujrzało się w konieczności przyjęcia na siebie odpowiedzialnego obowiązku reprezentowania całej ludności robotniczej naszego miasta. Gdy w powstających wówczas władzach muniopalnych w największej zgodzie dzielono między siebie mandaty, gdy przy stołach prezydjalnych zasiadli przedstawiciele t. zw. obywateli, duchowieństwa wszystkich wyznań, — zbrakło miejsca dla przedstawicieli robotniczych. Na razie zapomniano o tych, co stanowią dwie trzecie ludności naszego miasta!

Walka, uwieńczona zwycięstwem, o reprezentację robotniczą w prezydium i dzielnicach K. O. N. P. B. była pierwszym trudnym zadaniem młodej organizacji. Od tego czasu datuje się, coraz szerszy odgłos znajdujący wśród szerołkich warstw robotniczych, prace komisji międzyzwiązkowej.

Nie poprzestając na krytyce komitetów obywatelskich, kardynia Mie-

dzyszwiączkowi na własną rękę rozpoczął akeję ratowniczą. Zorganizowano sieć tanich jadłodajni (funkcjonuje 12 kuchni robotniczych), poczyniono starania w kierunku uruchomienia sieci przytulisk dla dzieci, przystąpiono do otwierania tanich herbarciami, ostatnio zorganizowano sprzedaż chleba, tanich produktów spożywczych i naftę. Otworzono sprawnie funkcjonującą pomoc lekarską dla bezrobotnych, zorganizowano rozdawnictwo bezpłatnych lekarstw.

Poważną stroną działalności komisji międzyzwiązkowej jest dążenie do wywierania wpływu na całokształt życia w naszym mieście i walka w kierunku demokracji naszego „samorządu”. Wysiłki Komisji międzyzwiązkowej wprowadziły przedstawicieli robotniczych do komisji rozpoznawczo-pojednawczych i do centralnego Komitetu milicji obywatelskiej. Wobec niudolnej gospodarki sekcji żywnościowej, poniekąd wpływem przedstawicieli robotniczych zawdzięcza miasto organizację specjalnej rady w sprawie zaprowiantowania miasta, gdzie wyloniono komisję, w skład której weszło 5 przedstawicieli robotniczych, a która opracowała projekt hurtowni miejskiej, projekt, czekający na lepszych czasów w „Głównym” Komitecie „obywatelskim. W każdym razie delegacji robotniczy wzięli w swe ręce organizację zakupów i zaprowiantowanie miasta, — niestety, — zapóźno.

W działalności swej komisja międzyzwiązkowa spotkała się z całkowitem uznaniem ogółu robotniczego, co znalazło najlepszy wyraz w wyborach do Komisji rozpoznawczo-pojednawczych, gdy kandydatów komisji międzyzwiązkowej zebranie delegatów wszystkich fabryk (zwołane na. przez C. K. M. O!) uznało za swoich wybrańców.

Nie obyło się, co prawda, bez zgrzytów: Organizacje „narodowe”, wyrażone przez działalność komisji międzyzwiązkowej z błogiej śpiączki, uważały za stosowne zaznaczyć swe istnienie przez zakładanie „chronicznego” protestu przeciwko działalności K. M.

Ale i te organizacje porwała pracą swoją komisja międzyzwiązkowa; biorąc z niej przykład, zakrzętały się w pracy w swoich organizacjach

i niewolniczo naśladować jej działalność, nawet tak samo ochrzcieli swe placówki, a więc zjednoczyły się w „Komisję międzyzwiązkową”, otwierają „kuchnie robotnicze”, „przytuliska”.

Tak więc przez sumienną i planową działalność komisja międzyzwiązkowa zwalczyć potrafiła wszystkie przeszkody, i już dzisiaj pochwalić się może poważnymi rezultatami swej pracy.

W. W.

Artylerja decyduje.

Do wojen dawniejszych — pisał w swojej książce Bloch — państwa przygotowały ledwie jedną dziesiątą część tej masy sił, jaką gromadzą dzisiaj na wypadek wojny. Przygotowania te postępują równomiernie i równocześnie we wszystkich państwach, tak, że równowaga między ostatnimi zachowana zostaje, i tym sposobem wzrasta nie przewaga sił po którejkolwiek stronie, lecz niszcząca potęga wojny, zagrażająca wszystkim. Koniecznym skutkiem powiększenia siły ognia było coraz częstsze i szersze używanie osłon i przykrywek celem ułatwienia ataku oraz powstrzymania wojsk przeciwnika. Jeszcze w czasie pokoju fortyfikują się niektóre punkty obronne okołe kolei żelaznych lub gościńców, a także w sąsiedztwie komunikacji wodnych.

Nadto podczas wojny przyszłej każdy oddział, zamierzający się bronić albo nawet atakować, o ile nie wyruszy do ataku natychmiast, będzie musiał zaraz okopać się na obranej pozycji. Wojsko, rzec można, zakopie w ziemi swą linię bojową, i jeżeli starczy czasu, wzniesie cały szereg osłon, jako punktów odpornych, korzystając przytem z przeszkód naturalnych i wzmacniając je sztucznie robotami polowami.

Ukryci za okopami i mając możliwość rozwinięcia całej siły swego ognia przeciw nieprzyjacielowi, broniący się narażeni będą na straty stosunkowo niewielkie, gdyż przy strzelaniu wystawiają tylko głowy i ręce, t. j. wypuszczają jedną ósmą część

swego wzrostu, atakujący tymczasem maszerują odsłonięci pod nieustannym ogniem załogi, nie mając prawie możności odpowiadania na jej ogień. Obecnie każdy oddział wojska zaopatrzonej jest w odpowiednią liczbę narzędzi do sypania okopów, przekopów łączących itp.

Zdaniem najpoważniejszych autorów wojskowych przyszła wojna składać się będzie przeważnie z całego szeregu walk około zdobycia pozycji ufortyfikowanych. Oprócz oszańcowania i okopów różnego rodzaju, atakujący będzie miał do czynienia z przeszkodami sztucznymi, które napotka już w bliskości pozycji, t. j. tam właśnie, gdzie ogień nieprzyjacielski najczęściej zagrażał mu będzie — jako to: zasieki z belek zwalonych, siatki druciane, wółcze dety itd. Zniszczenie ich pociągnie za sobą olbrzymie ofiary.

Wszelkie działania wojenne załęcz będą głównie od artylerji. Artylerja działać będzie skutecznie o tyle, o ile jej w tem nie przeszkodzi artylerja nieprzyjacielska. Tym sposobem na początku każdej bitwy artylerja obu stron walczących wysunięta zostanie na pierwszy plan wskutek absolutnej, prawie matematycznej konieczności.

Artylerja wojsk atakujących dążyć będzie najpręd do zniweczenia lub przynajmniej osłabienia ognia działowego przeciwnika, potem dopiero skieruje ogień na jego piechotę. Ale artylerja obrony, mając więcej korzystnych warunków, będzie starała się temu przeszkodzić.

Wynikiem tego pojedynku, jeżeli obrona ma artylerję mniej więcej jednakowej siły i zalet, będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa zniszczenie artylerji atakującej; jeżeli zaś artylerja atakującego będzie znacznie przeważała, w takim razie obie wytepią się nawzajem. Powiększenie ilości dział we wszystkich armjach, udoskonalenie pocisków, wprowadzenie prochu bezdymnego, materji wybuchowych, ulepszenie taktyki — wszystko to musi doprowadzić straty między obsługą artyleryjską do takich rozmiarów, iż działanie armat będzie niemożliwe.

Ponczającym jest obliczenie, jaką ilość ludzi mogłaby uczynić niezdołnymi do walki artylerja, w armjach różnych krajów, zużywwszy całą

masę pocisków, znajdującą się w skrzyniach przy każdej baterji, biorąc pod uwagę te wszystkie niedogodności, z jakimi połączone jest strzelanie w czasie walki, w porównaniu z próbnym strzelaniem podczas po-koju.

Ostatecznie Bloch dochodzi do wniosku, że pominawszy już niebezpieczeństwo, jakim zagrażają wybuchy, nagromadzony materiał artyleryjski wystarczy do zniszczenia armji daleko liczniejszej, niż ta, jakiej można wystawić na polu walki. Ale do tego może nie dojść, dla tej prostej przyczyny, że artylerja każdej ze stron walczących jest w stanie w nader krótkim czasie zmusić dział swego przeciwnika do milczenia. Po nieważ atoli ilość dział ich zalety, wyówiczenie u stron obu będą, zdaniem największych powag, prawie równe, więc też zdrowy rozsądek dyktuje, że w pojedynku artylerji, który będzie rozpoczynał przyszłe bitwy, albo atakujący, jako mający mniej szans, zostanie zniszczony, albo też obie strony wymordują się wzajem. Piechota zmuszona będzie atakować bez współdziałania artylerji, co też atakujący zmieni taktykę i z resztkami swej artylerji oczekiwać będzie natarcie przeciwnika, i wtedy powtórzyby się ów historyczny wypadek, jaki zdarzył się w walce Gustawa Adolfa z Wallensteinem pod Norymbergą, gdzie w 1632 roku obie strony okopały się, licząc tylko na wyczerpanie przeciwnika.

Kronika.

(r) Rozporządzenie Komendanta. Wydano nowe dodatkowe rozporządzenie treści następującej:

1. Dozwoloną jest sprzedaż gazet wyłącznie miejscowych.
2. Sklepy winny trzymać ściśle oznaczonej przez Komendanturę niemiecką wartości rubla, który uznano równym 2 markom. Sklepy starające się obniżyć w jakikolwiek

BOLESŁAW PRUS.

Z legend dawnego Egiptu.

(Dokończenie.)

Teraz wszedł do sali kanclerz państwa i skłoniwszy się księciu, mówił:

— Potężny Ramzes, widząc, że już mu się wzrok zacmiewa, odesłał mnie do ciebie z rozkazem; „Idź do Horusa i ślepo spełnij jego wolę. Choćby ci kazał spuścić z łańcucha niewolników, a lud obdarować wszystką ziemią, uczynisz to, gdy zobaczysz na jego ręce mój święty pierścień, bo przez usta władców mówi nieśmiertelny Ozyrys”.

— Tak daleko nie sięga serce moje — rzekł Horus. — Ale zaraz napisz mi edykt, jako ludowi zniża się czynsz dzierżawny i podatki o połowę, a niewolnicy będą mieli trzy dni na tygodnie wolne od pracy i bez wyroku sądowego nie będą bici kijem po grzbietach. I jeszcze napisz edykt, odwołujący z wygnania mego nauczyciela, Jetrona, który jest najmądrszym i najszlachetniejszym z egipcjan. Tak powiedziałem.

Kanclerz upadł na twarz, lecz, nim zdążył cofnąć się dla napisania edyktów, wszedł arcykapłan.

— Horusie — rzekł — lada chwila wielki Ramzes odejdzie do państwa cieniów, i serce tego na nieomylny szali zważy Ozyrys. Gdy zaś święty pierścień faraonów biśnie na twojej ręce, rozkazyj, a słuchaj cię będą, choćbyś obalił miał cudowną świętynię Amona, bo przez usta władców mówi nieśmiertelny Ozyrys.

— Nie burzyć — odparł Horus — lecz wznosić będą nowe świątynie i zwiększać szlachiec kapłanów i za-

dam tylko, abys napisał edykt o uroczystym przewiezieniu zwłok matki mojej Zefory do katakumb i drugi edykt... o uwolnieniu ukochanej Bereniki z klasztornej więzienia. Tak powiedziałem.

— Mądrze poczynasz — odparł arcykapłan. — Do spełnienia tych rozkazów wszystko już przygotowane, a edykt zaraz napiszę; gdy ich dotkniesz pierścieniem faraonów, zapalę tę oto lampę, aby zwiastowała ludowi łaski, a twojej Berenice wolność i miłość.

Wszedł najmądrszy lekarz z Karnaku.

— Horusie — rzekł — nie dziwi mnie twoja bladeść, gdyż Ramzes, dziad twój, już kona. Nie mógł znieść potęgi lekarstwa, którego mu dać nie chciałem, ten mocarz nad mocarzy. Został więc przy nim tylko zastępca arcykapłana, aby, gdy umrze, zdjąć święty pierścień z jego ręki i tobie go oddać na znak nieograniczonej władzy. Ale ty bliediesz coraz mocniej, Horusie?... dodał.

— Obejrzyj mi nogę — jęknął Horus i upadł na ziote krzesło, którego poręczce wyrzeźbione były w formie głów jastrzębich.

Lekarz ukląkł, obejrzał nogę i cofnął się przerażony.

— Horusie — szepnął — Ciebie ukąsił pajak bardzo jadowity.

— Miałoby umrzeć?... w takiej chwili?... spytał ledwie dostykalnym głosem Horus.

A później dodał: — Prędkoż to może się stać... Powiedz prawdę...

— Nim księżyc schowa się za tę oto palmę...

— Ach, tak! A Ramzes długo jeszcze żyć będzie?..

— Czy ja wiem?... Może już niosą ci jego pierścień.

W tej chwili weszli ministrowie z gotowymi edyktami.

— Kanclerzu! — zawołał Horus, chwytając go za rękę — czy, gdybym zaraz umarł, spełnilibyście moje rozkazy?..

— Dożyj, Horusie, wieku twego dziada! — odparł kanclerz. — Lecz, gdybyś nawet zaraz po nim stanął przed sądem Ozyrysa, każdy twój edykt będzie wykonany, byleś go dotknął świętym pierścieniem faraonów.

Pierścieniem — powtórzył Horus — ale gdzie on jest?..

— Mówił mi jeden z dworzian — szepnął naczelny wódz — że wielki Ramzes już wydaje ostatnie technienie.

— Posłałem do mego zastępcy — dodał arcykapłan — aby natychmiast, gdy Ramzesowi serce bić przestanie, zdjąć pierścień.

— Dziękuję wam!... — rzekł Horus. — Żal mi... ach, jak żal... Ale przecie nie wszystek umrę... Zostaną po mnie bogostawieństwo, spokój, szczęście ludu, i... moja Berenika odzyska wolność... Długo jeszcze?... spytał lekarza.

— Śmierć jest od ciebie na tydzień kroków żołnierskiego chodu — odparł smutno lekarz.

— Nie słyszycie?... nikt stamtąd nie idzie?... — mówił Horus.

Milczenie.

Księżyc zbliżał się do palmy i już dotknął pierwszych jej liści; mialki piasek cicho szeleścił w kłepsydrach.

— Daleko?... szepnął Horus.

— Osiemset kroków — odparł lekarz — nie wiem, Horusie, czy zdążyś dotknąć wszystkich edyktów świętym pierścieniem, choćby ci go zaraz przynieśli...

Podajcie mi edykty — rzekł książe, nastuchując, czy nie biegnie kto z pokojów Ramzesa. — A ty kapłanie — zwrócił się do lekarza — mów, ile mi życia zostanie, abym mógł zatwierdzić przynajmniej najdroższe mi zlecenia.

— Sześćset kroków — szepnął lekarz.

Edykt o zmniejszeniu czynszów ludowi i pracy wypadł z rąk Horusa na ziemię.

— Pięćset... —

Edykt o pokoju z etyopami zsunął się z kolan księcia.

— Nie idzie kto?.. —

— Czterysta... — odpowiedział lekarz.

Horus zamyslił się, i... spadł rozkaz o przeniesieniu zwłok Zefory.

— Trzysto... —

Ten sam los spotkał edykt o odwołaniu Jetrona z wygnania.

— Dwieście... —

Horusowi zsiniały usta. Skurczoną ręką rzucił na ziemię edykt o niewyrywaniu języków wziętym do niewoli jeńcom, a zostawił tylko rozkaz oswobodzenia Bereniki.

— Sto... —

Wśród grobowej ciszy usłyszano stuk sandałów. Do sali wbiegł zastępca arcykapłana. Horus wyciągnął rękę.

— Cud!.. — zawołał przybyły...

Wielki Ramzes odzyskał zdrowie... Podniósł się krzepko z łoża i o wschodzie słońca chce jechać na lwy. Ciebie zaś, Horusie, na znak łaski wzywa, abys mu towarzyszył...

Horus spojrział gasnącym wzrokiem na Nil, gdzie błyszczało światło w więzieniu Bereniki, i dwie tży krwawe tży stoczyły mu się po twarzy...

— Nie odpowiadasz, Horusie?... — spytał zdziwiony pęsniec Ramzesa.

— Czyżli nie widzisz, że umarł — szepnął najmądrszy lekarz z Karnaku.

Patrzcie tedy, że marne są ludzkie nadzieje wobec wyroków, które przedwieczny ognisty znakami wypisuje na niebie.

sposób wartość marki, będą bezwzględnie zamykane.

3. Komunikacja piesza lub konna, wysyłanie jakiegokolwiek korespondencji do miejscowości nie zajętych przez wojska niemieckie, jest wzbronionem.

4. Winni uszkodzeń przewodników telefonicznych lub telegraficznych podlegają karze śmierci.

z nich jadać po zakontraktowane już i zadatkowane produkty, dowóz których był wstrzymany na skutek ostatnich operacji wojennych pod Łodzią. Komitet Obywatelski czyni zakupy zboża i kartofli.

— (o) **Z biblioteki im. Stebelskich.** Z powodu zniszczenia lokalu od szrapneli w domu przy ul. Mikołajewskiej № 59, biblioteka im. Stebelskich przeniesiona została do domu przy ul. Juliusza № 17, mieszkania 18.

— (o) **Cena drzewa.** Spekulacja drzewa doszła w ostatnich czasach do tego, że składnicy obecnie za pud drzewa sosnowego i jodłowego kaza sobie płać po 58 kop., a za pud dębowego 75 kop.

— (k) **Reorganizacja rozdawnictwa drzewa.** Po przeprowadzeniu gruntownych zmian w organizacji rozdawnictwa drzewa K. O. N. P. B. od poniedziałku wznawia swe czynności. Obecnie kierownictwo rozdawania drzewa spoczywać będzie w rękach płatnego personelu, składającego się z 9 osób, otrzymujących po 25 rb. miesięcznie i jednej z płacą 50 rb. miesięcznie. Do pomocy kolejno co tydzień każda dzielnica dostarczać będzie 30 ludzi, otrzymujących za swą pracę rb. 1.20 kop. tygodniowo. W ciągu dnia obsługiwane będą 3 dzielnice.

— (s) **„Bykur Cholim“.** W ciągu listopada r. b. udzielono różnym chorym znacznej pomocy lekarskiej.

Tow. oddało do dyspozycji żyd. Komitetu przy Czerwonym Krzyżu 100 łózek kompletnie urządzonych wraz z inwentarzem kuchennym, które zostały umieszczone w szpitalu im. małż. Konstadt.

W ciągu listopada r. b. Towarzystwo otrzymało 80 rb. 50 kop. ofiar w gotówce, oraz na rzecz Uzdrowiska rb. 6, za które serdecznie imieniem obdarowanych dziękuje ofiarodawcom.

— (ga) **Ranni.** W ciągu dnia wczorajszego przywieziono do Łodzi wielu rannych żołnierzy niemieckich i rosyjskich. Część rannych ulokowano w szpitalach miejscowych, część zaś odesłano do Łęczycy.

— (h) **Jeńcy rosyjscy.** Wczoraj przez miasto nasze przoprowadzono kilka partii jeńców rosyjskich, liczba których wynosi kilkaset. Jeńców władze niemieckie wysyłają w głąb kraju.

— (o) **Ze szpitala Poznańskich.** W danej chwili w szpitalu Poznańskich znajduje się 116 chorych, w tem 19 żołnierzy rosyjskich, 4 pruskich i 1 austriacki.

Szpital odczuwa ciągiły brak artykułów żywności i materiału opałowego.

— (t) **Kartofle.** W dniu wczorajszym ulicami naszego miasta przeciągały liczne furmanki z zakupionymi w okolicach kartoflami. Przedsiębiorcy korzystając z przepustek poczynili liczne zakupy dla mieszkańców Łodzi. Cena korca kartofli wahała się od 2 rb. 40 kop. do 3 rb.

— (t) **Rewizja w składzie win.** Na skutek rozporządzenia naczelnika III dzielnicy, milicja udała się na ul. Zgierską nr. 8, do składu win Altera Fejgenbauma na rewizję. Znaleziono nieznaczna ilość win i likieru, który F. zatrzymał na własną potrzebę.

Dwie piwnice i sklep opieczętowano.

— (r) **Bрудna szynkownia.** Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Południowej znajduje się restauracja „Expresse“, w której panują porządki, urągające najelementarniejszym wymaganiom higieny.

Wszędzie pełno kurzu i brudu; do marmurowych blatów na stolikach przyklepić się można, inne stoły nakryte są serwetami, które mogłyby służyć chyba na podściółkę w chlewach, budząc swym wyglądem wstręt i obrzydzenie.

Jeśli takie „porządki“ panują w restauracji na oczach gości, można sobie wyobrazić jaka „czystość“ panuje w kuchni...

Jaknajwidoczniej właściciele wśród chaosu wojennego zapomnieli o higienie i uważają, że mogą bezkarnie lekceważyć obowiązujące przepisy i hodować bakcylusy chorobotwórcze.

W sprawę tę winna wniknąć milicja obywatelska i właściciele pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

— (ga) **Podarunek dla żołnierzy.** Wczoraj przybyły do Łodzi dwa samochody od redakcji pism niemieckich: „Königsberger Tageblatt“, „Königsb. Allgem. Zeitung“, które przywoziły żołnierzom podarki od czytelników tych pism.

— (h) **Statystyka bezdomnych.** Według obliczeń komitetu niesienia pomocy bezdomnym w Łodzi znajduje się obecnie przeszło dwaście tysięcy bezdomnych, którzy ulokowani są w różnych lokalach prywatnych.

— (h) **Znaleziony paszport.** W IV dzielnicy Milicji Obywatelskiej (Przejazd 1) znajduje się znaleziony na ulicy paszport na imię Heleny Goldamer.

— (p) **Ofiary nędzy.** Przy ul. Staro Zarzewskiej nr. 97 znaleziono w zupełnym wyczerpaniu sił z głodu Karola Starkowskiego, lat 58. Nieszczęśliwy nie posiada nawet własnego mieszkania.

— Na ulicy Benedykta około domu nr. 5 znaleziono jakiegos człowieka lat około 40, tak wyczerpanego z sił z głodu i nędzy, iż nie można było dowiedzieć się nawet od niego jak się nazywa.

W obydwuch wypadkach z pierwszą pomocą pośpieszyło pogotowie ratunkowe i przywróciło nieszczęśliwych do przytomności.

Czy na długo jednak?

— (o) **Ofiary peściaków.** W szpitalu Poznańskich znajduje się trup Feliksa Skandrewicza, zamieszkałego przy ul. Wołborskiej № 2; dwóch synów tegoż 12 letni Władysław i 13 letni Teofil znajduje się w tymże szpitalu w stanie beznadziejnym.

W skutek wybuchu granatu zmarł w szpitalu 18-letni Lejzer Leng. — Miał on 163 rany na ciele. Wczoraj zmarł w szpitalu Jan Fijołek. Zarząd szpitala poszukuje rodziny, która by zajęła się pochowaniem zwłok.

— (p) **Stratowany przez konia.** Przy ul. Miłsza № 58, Paweł Bręczkowski, syn stolarza, lat 9, został stratowany przez konia, ulegając oprócz ogólnego potłuczenia, zgnieceniu brzucha i płuć.

Jaskrawy to dowód braku dozoru nad dziećmi przez rodziców.

— (t) **Kradzieże.** Ze sklepu wyrobów jedwabnych bawełnianych Kossowskiego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 9 dokonano znacznej kradzieży. Suma skradzionych towarów wynosi z górą 2000 rb.

— Sklep kolonialny Weissa przy ul. Cegielnianej Nr. 84 padł również ofiarą zuchwałej kradzieży. Złodzieje dostali się do sklepu od ogrodu, należącego do teatryku „Urania“. Towarów skradziono na sumę około 400 rb.

W obydwuch wypadkach rabusie niepostrzeżeni zbiegli.

— (o) **Z Aleksandrowa.** Skutkiem dokonanych rabunków drzewa w lasach pod Aleksandrowem przez ludność tego miasta, milicja obywatelska tamtejsza—zarządziła szereg rewizji w domach prywatnych, konfiskując znaczną część zrabowanego drzewa, które grabiciele sprzedawali po dość wysokiej cenie.

Odzyskane drzewo przeznaczone na rozdawnictwo dla ubogiej ludności Aleksandrowa.

Teatr i Sztuka.

Polscy artyści zjednoczeni w teatrze „Talia“ Dzielnia 18, w niedzielę 13 b. m. o godz. 3 po poł. grają „Robert i Bertrand, czyli „Dwaj Złodzieje“ wodewil w 3 aktach W. L. Anczyca.

Wieczorem o godz. 6 punktualnie „Pan Twardowski na Krzemionkach baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 5 obrazach Jana Nepomucena Kamińskiego.

Z powodu ograniczonego czasu początek wieczorowego przedstawienia o godz. 6, koniec punktualnie o godz. 8 m. 30.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni W-go Gostomskiego (dawn. Roszkowski).

Telegamy.

Walki w Królestwie.

BERLIN (BTW.) Kwatera główna: W Prusach wschodnich i południowej Polsce sytuacja bez zmian. W północnej Polsce wzięto 9,000 jeńców, 18 dział, 26 karabinów maszynowych i wiele wozów z amunicją.

ROTTERDAM. (BTW.) „Times“ donosi z Piotrogradu, że zdaniem sprawozdawców wojennych rosyjskich, sytuacja obecna w Polsce ma pierwszorzędne znaczenie.

W Rosji interesują się nader żywo przebiegiem akcji wojennej w Polsce. Fachowcy są przekonani, że ofensywa niemiecka nadal prowadzona będzie bardzo energicznie.

Pod Łodzią.

BERLIN. (BTW.) Kwatera główna. Ataki rosyjskie w okolicach Łodzi zostały odparte.

BERLIN (B.T.W.) Kwatera główna: W okręgu południowo-nadwolańskim, kontratak niemców zakończył się pomyślnie.

Zdobyto 18 dział i przeszło 4,500 jeńców.

Ważna narada.

BERLIN. (BTW.) Urzędowo Cesarz Wilhelm odbył w dniu 3 b. m. w Wrocławiu naradę z głównym dowodzącym armii austro-węgierskiej, wielkim księciem Fryderykiem, któremu towarzyszyli wielki książę następca tronu, Karol Franciszek Józef i szef sztabu generalnego austriackiego, generał Konrad von Hoetzendorf. Po naradzie cesarz odwiedził rannych w szpitalach miejskich.

Bitwy w Prusach Wschodnich.

BERLIN (B. T. W.)—Kwatera główna. W Prusach Wschodnich silniejszy oddział rosyjski usiłował atakować pozycje niemieckie na wschód od Darkjan.

Atak został odparty z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami. Wzięto do niewoli kilku oficerów i 600 szeregowców rosyjskich.

(Darkjany, po niemiecku Darkmen, miasto okręgowe pruskiej rejencji gombińskiej, nad rzeką Angerapp).

Wilson o pokoju.

WASZYNGTON (W. A. T.)—Waszyngtońska agencja telegraficzna rozesała pismem amerykańskim komunikat o ewentualnym udziale prezydenta Wilsona w pośrednictwie pokojowym. Z komunikatu tego wynika, że Wilson tylko wówczas zgodzi się na wystąpienie w roli pośrednika pokoju, jeżeli jedno z walczących mocarstw zgodzi się na przy-

Najważniejsze wiadomości z dzisiejszego wydania porannego.

— Urzędownie donoszą z Sofii że rząd serbski zwrócił się do rządu francuskiego z oświadczeniem, że Serbia nie może dalej prowadzić wojny, gdyż kraj jest ekonomicznie zupełnie zrujnowany. Część armii Serbskiej, która cofnęła się w głąb kraju, spróbuje jeszcze raz stawić opór Austriakom. Rząd serbski zwrócił się przytem po raz drugi do rządu greckiego z prośbą o pomoc.

— Do Seebrügge Niemcy sprowadzili wiele materiałów potrzebnych do budowy łodzi podwodnych. Roboty są już rozpoczęte i w najbliższym czasie należy oczekiwać wystąpienia podwodnej floty niemieckiej, która bez wątpienia natrze na flotę angielską i francuską.

— Wspólne wystąpienie Rosji, Anglii i Francji oraz kategoryczny charakter komunikatu, jaki złożyły w Sofii mocarstwa trójporozumienia, wywarły na rząd bułgarski kolosalne wrażenie. Bułgaria oświadczyła, że armia, którą rozporządza, może okazać mocarstwom trójporozumienia bardzo cenne usługi.

— Mocarstwa trójporozumienia zwróciły się do Serbii i Grecji z propozycją okazania przez te państwa pewnych ustępstw na rzecz Bułgarii, co może się stać podwaliną przyszłego pokoju na Bałkanach.

— Pomiedzy angielskim oddziałem pełniącym służbę w Somalilandzie, a oddziałem derwiszów zaszło znowu poważne starcie. Derwisze zostali odparci.

— W celu zwalczenia panującej w Łodzi drożyzny, władze wojskowe niemieckie przeznaczyły dla Łodzi 7.000 centnarów ryżu, maki i soli. Produkty te sprowadzone być mają z Sieradza.

— Wczoraj po południu w okolicach Łodzi wzięto do niewoli jeńców rosyjskich, których przetransportowano do komendantury w Łodzi.

łącze proponowanych przezeń warunków.

Stany Zjednoczone wyraziły już niejednokrotnie drogą urzędową i nieurzędową, choć z wdzięcznością w likwidacji wojny europejskiej, ale bezskutecznie. Przedsięwzięcie ze strony Stanów nowych kroków w tym kierunku podważyłoby tylko autorytet Ameryki.

Serbja prosi o pokój.

WIENIEN. (B.T.W.) Wielu oficerów jeńców serbskich potwierdza pogłoskę, że rząd serbski zwrócił się do rządu rosyjskiego z prośbą, aby w razie pogromu armii serbskiej na drugiej linii obronnej, wywarł na Austrii zawarcie przez Serbję oddzielnego pokoju.

Posiłki do Egiptu.

RZYM (B.T.W.) „Corriere della Sera” donosi, że transport wojsk indyjskich, który wyruszył z Port-Saidu, został za pomocą telegrafu iskrowego odwołany do Egiptu.

Zajęcie Ardancuza.

KONSTANTYNOPOL. (B. T. W.) Turcy zajęli rosyjskie miasto Ardancuz, 80 kilometrów od Batumia. — Miasto to ostatnio ufortyfikowane było przez Rosjan i stanowi jedyne wzmocnione miasto na całej tej linii.

Depesza gratulacyjna.

KONSTANTYNOPOL. (B. T. W.) Pismo tureckie „Tanin” nadeszło głównodowodzącemu armją niemiecką na froncie wschodnim, generałowi Hindenburgowi depeszę gratulacyjną z powodu odniesionego zwycięstwa.

Botha na polu walki.

LONDYN. (Biuro Reutera). „Daily Telegraph” donosi z Johanesburga, że generał Botha udał się na pole bitwy.

Dewet w niewoli?

LONDYN. (Biuro Reutera). Urzędownie donoszą z Pretorii, że generał Dewet wzięty został do niewoli.

Zakaz wypłacalności.

BRUKSELA. (B. T. W.) Generał-gubernator Belgji rozkazał rozciągnąć zakaz niewypłacalności w Belgji nie tylko na Francję i Anglję, ale też na Rosję i Finlandję.

Skrzynka do listów

Szanowny Panie Redaktorze!

W imię bezstronności zechciej Sz. Panie Redaktorze umieścić na łamach swego poczytnego pisma fakt poniższy, charakteryzujący postępowanie niektórych funkcjonariuszów

Milicji, pełniących zbyt gorliwie swe obowiązki, ze szkoda przechodników. Gdy onegdaj oczekiwała na którymś rogu na tramwaj, zwrócił się do mnie p. rewirowy IV rewiru nr. 143, i mimo że wyjaśniłam cel mego zatrzymania się, obrzucił mnie gradem wymysłów, traktując przez cały czas tej przemowy per ty.

Pomijając już pewną kurtuazję, obowiązującą wobec kobiety, sądzę, że podobne traktowanie publiczności zasługuje na surowe napiętnowanie w prasie.

Magdalena Moszkowska.

Sluchaczka kursów dram.

Teorie o cholercie.

Epidemiologowie co do zapatrywania na cholere dzielą się na dwa obozy: lokalistów i kantagonistów.

Pierwsi utrzymują, że epidemia choleryczna może wybuchnąć tylko na gruncie przygotowanym do tego, przez przyjęcie licznych zarodków cholerycznych. Uważają oni wprowadzenie chorego jak źródło materji zarazającej, ale wydzielinę z chorego, nie są według ich zdania zaraziwymi do tego stopnia, ażeby przez nie chory musiał zarazić zdrowego. Według ich zdania musi zarodek choleryczny naprzód rozwinąć się i dojrzeć do pewnej fazy rozwoju, zanim stanie się szkodliwym.

Natomiast kontagoniści uważają człowieka chorego na cholere za wyłączne źródło niebezpieczeństwa i wszystko co w celu zapobieżenia szerzeniu się epidemii czynią wychodząc z powyższej zasady.

Lokaliści są przeciwnikami kwarantanny, uważają ją bowiem za zbyt czystną i bezpożyteczną, ponieważ nie tylko chorzy, ale i zdrowi, nie tylko ludzie, ale w góie wszelkie przedmioty pochodzące z okolicy cholera dotkniętej, są według ich zdania roznośnikami zarazki i mogą zakazić każdą zdrową okolicę.

Lokaliści przytaczają przykłady na poparcie swego twierdzenia z historii epidemii dawniejszych. Tak np. w Egipcie była raz cholera, a pomimo tego cała reszta wybrzeża morza Śródziemnego była od epidemii wolną, chociaż niezawodnie zdarzały się tu i owdzie wypadki zawleczenia, którego w żaden sposób powstrzymać nie można. Dopiero w rok później wybuchła epidemia w Tulonie. W sąsiedniej Hiszpanji podczas panowania cholery w Tulonie zdarzyły się tylko nieliczne wypadki tej choroby—aż znowu w rok później poczęła cholera grasować w sposób straszliwy.

Lokaliści wskazują dalej na tak zwane nietykalne miejsca, okolice, w których wypadek cholery skutkiem zawleczenia powstały, kończy się śmiercią albo wyzdrowieniem, a ni-

gdy nie pociąga za sobą objawów epidemicznych w tych okolicach, brakuje bowiem gruntu do rozwoju zarazki. Takim miejscem jest np. Przylądek Dobrej Nadziei.

Tam nigdy nie było epidemji, mimo, że dawniej cały ruch okrętowy z Indji (pierwotnego siedliska choroby) kierował się drogą na Przylądek Dobrej Nadziei. Przeciwnie, w miejscowościach częściej nawiedzanych przez epidemje, zdarzają się całe grupy domów, których mieszkańcy przedewszystkiem padają ofiarą. — Nadto zauważono, że zdarzają się miesiące, w których w takich miejscach i grupach śmiertelność podczas epidemji jest bardzo wielka i miesiąc znowu inne, kiedy śmiertelność jest względnie mniejsza. Fakt ten objaśniają lokalisci przypuszczeniem, że dyspozycja pewnej okolicy do rozwinęcia zarazki jest raz większa, drugi raz mniejsza.

Ale z tem wszystkiem nie objaśniają lokalisci jednak rzeczy najgłośniejszej, t. j. od czego właśnie ta dyspozycja, czyli to usposobienie zależy.

Ta słaba strona systemu lokalistów jest właśnie podstawą nauki ich przeciwników. Podczas gdy tamci wojują niejasną jakąś dyspozycją lokalną, kontagoniści przedstawiają namacalnie mikroby przecinkowe (*Comma bacillus*) jako szerzyciela zarazy. W jego zawleczeniu i w sile jego rozmnażania się leży przyczyna szerzenia się epidemji. Zarazek ten znajduje się, jak wiadomo w wydzielinach chorego, i rozmnaża się z wielką szybkością, albowiem jeden taki mikroorganizm po bardzo krótkim upływie czasu dzieli się na dwoje, a nowo powstałe znowu wkrótce się dzieli i tak dalej postępuje rozmnażanie się szybko.

Dlatego kontagoniści są za kosztownymi kwarantannami, za odosobnieniem chorjch, radzą unikać styczności z nimi i t. d. chociaż niema bynajmniej pewności, czy wszystkie kogoś od cholery. Fakt zaś, że wielu ludzi, jakkolwiek środków tych ostrożności nie przestrzegają, i wystawiają się sami na niebezpieczeństwo, a jednak mu nie ulegają, tłumaczą kontagoniści w ten sposób, że nie każdy człowiek posiada usposobienie czyli skłonność do cholery. Tak więc kontagoniści wojują znowu dyspozycją czyli „skłonnością osobistą”, której jednak nie umieją wytłumaczyć tak samo, jak lokalisci swojej „skłonności lokalnej”. Nie wyjaśniają również kontagoniści takich objawów, które tłumaczą lokalisci wybornie jak n. p. ten fakt, że w pewnych miejscowościach, od siebie odległych, powstaje epidemja równocześnie.

Czas odnowić prenumeratę.

Angielskie gumowe nieprzemakalne materiały, na meskie palta, dostać można w fabryce bielizny. Sz. Kochańskiego, Piotrkowska Nr 16, II piętro.

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE.

Potrzeba 100 pudów torfu suchego na opał.
Oferty z warunkami składac w administracji „N. Kurjera Łódzkiego”, Zachodnia Nr 37.

Potrzeba 200 pud. drzewa dębowego lub brzozonego na opał. Oferty z warunkami składac w administracji „N. Kurjera Łódzkiego”, Zachodnia Nr 37.

Akuszerka M. Nowakowska
ulica Zielona nr. 41
powróciła
Przyjmuje codziennie i udziela rady. 3020—3

Drzewo opałowe
brzozone i olszowe tylko w większych ilościach (od 100 pud) ul. Widzewska 26 m. 3.

Potrzebna młoda energiczna służąca
umiąca dobrze gotować. Znasz się tylko z dobrami świadkami do administracji „N. K. E.” 3028—1

Udzielam lekcji:
zasad muzyki oraz harmonji instrumentacji i transpozycji po cenie nader przystępnej
Orla 16 m. 1 od godz. 11 do 1 i od 7 do 8-jej wiecz. 6

Ogłoszenia drobne:
Dwa panowie, jadąc w sobotę wieczorem dorozką od Cegielni na do Piotrkowskiej 132, zostawili w dorozce walizę. Uczelny dorozkarsz zechce oddać takową za wyzagreczeniem na ul. Piotrkowskiej 132 m. 17. Reitzman.

Marki, korony, franki i dolary kupuje i płaci wysoką cenę
Sikarowa 13 m. 27 od 1-jej do 3-ciej po południu
Będzie suche do prania w wyborze i w wym. gatunku tania do nabycia
Główna 61 m. 5.

Henryk Bronisław Adolf zgubił kartę od paszportu, wydaną z fabryki Kindermana

Węskawiczki czarne wełniane różnej miary hurtownie do sprzedania. Wiadomość: Zawadzka 17, Junowicz.

ZYBY z powodu likwidacji sprzedaje tanio, J. Danusman, Piotrkowska 119.

Sprzedam: Encyklopedję Olgebranda (38 rb.), Wrzechświat i Człowiek (25 rb.), Dzieje porzobiorowe Narodu Polskiego (20 rb.), Dzieła Nietschego (15 rb.) i 220 tomów Biblioteki Dzieł Wyborowych (17 rb.). Sosnowa Nr 3 m. 20.

Zaginął paszport, wydany z gminy Poręby, pow. będzińskiego, gub. piotrkowskiej, na imię Bolesława Meszka.

Zaginął dowód Nr 12414—127466 Oddziału I-go łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Zachodnia 31.

Zaginął paszport, wydany z gminy Proboszczewice, pow. łódzkiego, gub. piotrkowskiej, na imię Franciszka Bryla.

Zaginął dowód Nr 77389 Oddziału I-go łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Zachodnia 31.

Zaginął dowód Nr 108278 Oddziału I-go łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Zachodnia 31.

Zaginął buldog czarny morengowa ty, uszy i ogon cbeletę, ważył się „Cyklop”. Znalazca zechce odprawazić. Podrzeczna 22.

Zaginął piesek czarny popalany. Znalazca zechce odprawazić za nagrodą, Zielona 3. Goldman.

Zaginął karta od paszportu, wydana z fabryki Berkowicza Rozembata, na imię Józefa Berawskiego.